Rok XXV. Petroków, 17 (29) Sierpnia 1897 r. **Nr. 35.**

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . .	rs. 3 kop. 20
półrocznie .	rs. 1 kop. 60
kwartalnie .	rs. — kop. 80

Cena pojedyńczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . .	rs. 4 kop. 80
półrocznie .	rs. 2 kop. 40
kwartalnie .	rs. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. **8** od **jednoszpaltowego** wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. **5.** od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. **10** od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. **20** od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony= 4 wierszom jednoszpaltowym.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Prenumeratę przyjmują:

W Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie. ***W Łodzi*** księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego. ***W Częstochowie*** W. Komornicki. ***W Będzinie*** W. Janiszewski Stan. ***W Brzezinach*** W. Adam Mazowita. ***W Dąbrowie*** W. Waligórski Karol. ***W Sosnowcu*** W. Jermułowicz. ***W Łasku*** W. Grass. ***W Rawie*** W. Hipolit Olszewski. ***W Radomsku*** W. Myśliński i Sklep Stowarzyszenia Spożywczego.

Ogłoszenia przyjmują:

W Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie. ***W Warszawie*** „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracyjana Ungra Wierzbowa 8; oraz takież biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“). ***W Łodzi*** W-ny Gustaw Zalewski ulica Mikołajewska № 7. ***W innych miastach powiatowych*** gubernii piotrkowskiej—osoby obok wymienione przyjmujące prenumeratę.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE

m. Piotrkowa.

Piotrków zwolna ale stale od niejakiegoś czasu się rozwija, zdobywając jedna po drugiej instytucyje społeczne, które wywalczają mu właściwe stanowisko w szeregu większych miast Królestwa, jak przystało na stolicę najbardziej przemysłowej gubernii w kraju.

Z kolei rzeczy, dzięki energii i prawdziwie obywatelskiej zasłudze pierwszych władz Tow. Kred. Miejskiego, a zwłaszcza dzięki zabiegom prezesa dyrekcyi p. Aleksandra Babickiego, który z prawdziwem poświęceniem niósł czas swój i trudy na usługi instytucyi, Towarzystwo to, po pokonaniu wielu b. poważnych trudności i zawad, rozpoczęło operacyje swoje pod nader pomyślną wróżbą; już w pierwszym bowiem dniu po wprowadzeniu na giełdę warszawską listów zastawnych piotrkowskich, pozyskały one kurs 99,15! Niezależnie od tego, jeden z obywateli piotrkowskich, pewną część listów, które dopiero ma uzyskać, sprzedał *al pari*, a jeden z bankierów tutejszych znaczną ich partyję, bo podobno na rs. 100,000, sprzedał na dostawę terminową po rs. 99 kop. 50 za sto!..

Starania o pozyskanie dla naszego miasta taniego kredytu hypotecznego trwały z górą lat dziesięć, aż nareszcie w r. z. nadeszła ustawa Towarzystwa, zatwierdzona w dniu 11 października 1895 roku. Po odebraniu ustawy, Komitet założycieli, ad hoc wybrany, bezzwłocznie przystąpił do czynności przygotowawczych, a skoro liczba żądających pożyczek doszła do 20, ubezpieczonych na sumę przewyższającą 120,000 rs., Komitet zwołał natychmiast pierwsze zgromadzenie ogólne, które w dniu 21 czerwca r. z. większością głosów powołało do dyrekcyi pp.: Aleksandra Babickiego, Cezarego Jachimowskiego i Natana Ejbeszytza na dyrektorów; na ich zaś zastępców pp.: Józefa Majcherskiego, Julijana Kijeńskiego i Wilhelma Silbersztejna. Do komitetu nadzorczego weszli pp.: Jordan Kański, Władysław Otto, Felicyjan Kępiński, Faustyn Wyżnikiewicz, Fiszel Aleksandrowicz, Ludwik Dominikowski, Teofil Ronthaler, Markus Braun i Władysław Zaleski. Skoro atoli p. Cezary Jachimowski zrzekł się mandatu, z przyczyny odmownej odpowiedzi p. ministra sprawiedliwości na podanie dyrekcyi (w przedmiocie dozwolenia członkowi sądu, temuż p. Jachimowskiemu, wbrew art. 528 Ustawy o służbie rządowej, przyjęcia obowiązku dyrektora) do składu dyrekcyi wszedł na jego miejsce zastępca, liczący największą ilość głosów p. Józef Majcherski. Tak zorganizowane władze towarzystwa powołały na prezesa komitetu nadzorczego p. Władysława Otto, po zrzeczeniu się mandatu przez p. Jordana Kańskiego; na prezesa zaś dyrekcyi p. Aleksandra Babickiego.

Władze towarzystwa przy pozpoczynaniu swych czynności znalazły się tylko z Ustawą w ręku i bardzo skromnym zasiłkiem rs. 326 kop. 54, jaki pozostał od funduszu, złożonego ongi przez obywateli piotrkowskich na koszta przy wyjednaniu towarzystwa i z całą masą trudności, nagromadzonych z winy projektodawców Ustawy, które pokonać trzeba było zanim rozpoczną się właściwe operacyje towarzystwa.

Dzięki atoli energicznej i sumiennej pracy obu władz (komitetu i dyrekcyi) jak to wyżej zaznaczono, trudności te rozwikłane zostały i dziś już nic nie stoi na przeszkodzie rozwojowi instytucyi, tak bardzo pożądanej i tyle cennej dla przyszłego rozkwitu miasta.

Jedną ze spraw, która rozpoczęcie właściwych operacyj towarzystwa tak bardzo opóźniła, było przygotowanie listów zastawnych.

Już na posiedzeniu swem w dniu 30 lipca r. z. połączone władze towarzystwa zdecydowały rozpocząć prace około przygotowania listów zastawnych bezwłocznie; lecz kierowane poczuciem obywatelskiego obowiązku pragnęły, aby tak znaczny obstalunek wykonanym był w kraju i, jeżeli okaże się to możebnem, w Piotrkowie, lub w obrębie gub. piotrkowskiej. W tym celu powołały do konkursu różne zakłady drukarsko-litograficzne krajowe. Gdy atoli podały one warunki i ceny zbyt wygórowane, a z drugiej strony dyrekcyja towarzystwa poinformowaną została, iż życzeniem jest p. ministra skarbu, aby wszelkie papiery procentowe drukowanemi były wyłącznie w wytworni państwowej, postanowiono druk listów zastawnych naszego towarzystwa powierzyć ekspedycyi papierów państwowych w Petersburgu, której ceny i warunki były najtańsze i najdogodniejsze.

Jakoż 19 listopada r. z. wysłano do ekspedycyi odpowiednio przygotowany wzór listu zastawnego i obstalunek na 5000 sztuk tychże listów, przedstawiających wartość 1,500,000 rs. Pomimo atoli najusilniejszych starań i dwukrotnej podróży Prezesa Dyrekcyi do Petersburga, p. Minister skarbu dopiero w dniu 1 lipca r. b. wzór listu zastawnego zatwierdził, a ekspedycyja wygotowane już listy zastawne nadesłała dyrekcyi dopiero w dnia 9 sierpnia r. b. Po odebraniu listów, dyrekcyja natychmiast zwołała na dzień 19 b. m. nadzwyczajne zgromadzenie ogólne, które też, wbrew zakorzenionemu chronicznie w Piotrkowie zgubnemu zwyczajowi, już w pierwszym terminie doszło do skutku. Na zgromadzenie to przybyło 47 stowarzyszonych, którzy jednomyślnie zatwierdzili wszystkie 6 wniosków przez dyrekcyję przedstawionych, a z rozpoczęciem operacyj towarzystwa ściśle związanych.

Zgromadzenie otworzone krótką przemową prezesa komitetu nadzorczego p. Władysława Otto, na przewodniczącego obradom powołało jednogłośnie p. Cezarego Jachimowskiego, poczem prezes dyrekcyi p. Aleksander Babicki odczytał zgromadzonym relacyję władz towarzystwa z czynności organizacyjnych.

Z relacyi tej, oprócz wyżej opowiedzianej historyi powstania instytucyi, dowiadujemy się iż: do komitetu założycieli złożyło deklaracyje o przystąpieniu do Towarzystwa 53 obywateli na ogólną sumę pożyczek rs. 229,500; dyrekcyja zaś przyjęła deklaracyje od 31 obywateli na ogólną sumę pożyczek rs. 151,500: razem do dnia 14 sierpnia r. b. przystąpiło do towarzystwa 77 obywateli na ogólną sumę pożyczek rubli 380,700. Obecnie liczba stowarzyszonych przechodzi 85, na ogólną sumę pożyczek przeszło 402,000.

Tak niewielka stosunkowo ilość stowarzyszonych, względnie do ogólnej liczby nieruchomości murowanych w Piotrkowie znajduje wyjaśnienie w wrodzonem niedbalstwie naszych obywateli miejskich, którzy nie będąc ku temu nagleni, nie uregulowali należycie swych hypotek i obecnie dopiero zajęci są doprowadzaniem ich do porządku.

Władze towarzystwa pracując bezpłatnie przy pomocy jednego tylko urzędnika, odbyły w okresie organizacyjnym 26 posiedzeń, dyrekcyja załatwiła 328 numerów korespondencyi i założyła do dnia 14 sierpnia 95 tomów akt.

W poniedziałek 23 b. m. dyrekcyja przyznała pierwsze pożyczki i na posiedzeniu połączonych władz zamianowała urzędników swego biura a mianowicie: naczelnikiem biura mianowała p. Feliksa Stronczyńskiego, buchalterem—p. Teodora Kwapińskiego i sekretarzem—p. Stanisława Łąpińskiego, któ-

ry sam jeden od początku organizacyi w biurze dyrekcyi pracował. Woźnym sądowym przy Towarzystwie mianowany został p. Konrad Ziembiński.

Tyle więc upragniona przez wszystkie miasta instytucyja taniego kredytu hypotecznego rozpoczęła w Piotrkowie swój żywot; miasto od wielu lat spowite mgłą, przytłumiającą wszystko, co żyć i wzrastać pragnęło, budzi się ze snu, wesoło spoglądając w przyszłość; na dalszym horyzoncie, połyskuje już, acz zdala, gwiazda samorządu miejskiego: słowem, po dniach zastoju i bezczynności, nadchodzić się zdają dni pracy i czynu, a z nimi przyszłość świątlejsza.

Ruch budowlany w Piotrkowie.

Ruch budowlany w Piotrkowie wzrósł niespodzianie w tym roku do niebywałych, od lat 20 już nie praktykowanych rozmiarów; zważywszy jednak, że znani nam prawie wszyscy, właściciele obecnie się wznoszących budowli, bynajmniej nie reflektowali na świeżo otwierający się w naszem mieście kredyt hypoteczny, łatwo przychodzimy do wniosku, że teraz, z chwilą otwarcia jego źródeł—ruch budowlany jeszcze się spotęguje.

Trzydzieści przeszło kamienic murowanych piętrowych, lub dwupiętrowych w mieście, oraz przeszło 60 domków parterowych, przeważnie drewnianych po za liniją miasta: oto plon naszych majstrów mularskich, stolarskich i ciesielskich, nie licząc w to: wielkiej kończącej się budowli dla monopolu spirytusowego wielkiej a drugiej z rzędu fabryki szkła p. Heblera, wznoszonej na drugiej wiorście przy plancie drogi żelaznej w stronę Warszawy; nie licząc znacznego powiększenia już i tak olbrzymiej cegielni p. Brauna przy szosie Aleksandryjskiej; fabryki okuć żelaznych powstałej przy stacyi towarowej; licznie wznoszonych szop i zabudowań na placu jarmarków końskich, oraz wznoszonej przez p. Goldaka Izraela właściciela mydlarni obok stacyi towarowej, drugiej mydlarni parowej przy swym tartaku—wreszcie paru dużych fabryk wody sodowej.

Nic więc dziwnego, że po paromiesięcznej nieobecności w Piotrkowie, powracający z letniego wypoczynku filister, uderzony jest odrazu niezwykłym ruchem na ulicach miasta, do którego zgoła nie przywykł. Dziwi on mu się wielce, bo na pierwszy rzut oka znajduje zmiany niezbyt widoczne i owego wzrostu budowlanego, na który zwróciliśmy tu uwagę, nie widzi w śródmieściu. Ale bo też wszystkie fabryki powstawać zwykły na krańcach miast i u nas również tak się budują; co więcej, dziwnym zbiegiem okoliczności, i większość wznoszonych kamienic (tak frontowych jak oficyn) z wyjątkiem kilku, również rozlokowała się w roku bieżącym po krańcach miasta i przedmieściach. Trzeba obejść dopiero gród nasz, żeby się o prawdzie słów tych przekonać i uwierzyć we wzmiankowaną wyżej ilość nowych budynków.

Na dowód, wspomnimy tu pobieżnie o zbudowanych już, lub budujących się domach: 1 na stacyi towarowej, 3 przy alei Aleksandryjskiej, 1 na Tomiczczyznie, 6 na Petersburskiej za koleją, 3 na Moskiewskiej w mieście, tamże za koleją 2, na Sulejowskiej 3 (w tem jeden 3-piętrowy), na Wielkiej wsi 1, na Bugaju 4, przy drodze Wolborskiej 1, na Bankowej 2, na Odeskiej 2 i t. p.

Z powyższego widzimy, że gród nasz, bądź co bądź, zaludnia się widocznie i wzrasta, tak, że nie bez pewnej słuszności w zakończeniu poprzedniego artykułu. Towarz. Kredytowem rokujemy mu „świątlejszą przyszłość".

Oczywiście „nie odrazu Kraków zbudowano"! Chociaż zbudowano by go niewątpliwie rychlej niż to miało miejsce, gdyby... nie pewna liczba jednostek, jakie się wreszcie wszędzie znajdują, nie rozumiejących ducha czasu i poglądających na wszystko przez pryzmat własnego jeno interesu i do tego z punktu nader fałszywego. Zdarzają się np. ludzie, którzy własnego interesu dokładnie i odrazu ocenić nigdy nie umieją. Jeśli nie widzą w czem doraźnej natychmiastowej swej korzyści, choćby niewielkiej ale pewnej—nie dostrzegają jej tembardziej przez pryzmat oddalenia, choćby ona w tem dalszem oświetleniu przybierała kształty gigantyczne. Jestto sui generis krótkowidztwo, zasługujące na miano... moralnego.

Uwagi te same przez się przyszły nam na myśl, skoro doszła do nas dziwna, nieprawdopodobna a świeża wieść, iż jeden z tutejszych największych posesyjonatów do tego stopnia drożył się przed miesiącem z odprzedażą placu pod wielką fabrykę zagranicznym, francuzkim fabrykantom... iż ci, niewiele myśląc, wynieśli się z ową fabryką do Częstochowy.

Nam się zdaje, że posiadając kilkanaście morgów placów, można było oddać takim amatorom żądaną przez nich część za bezcen: oto—co byłoby istotnem zrozumieniem własnego interesu, spojrzeniem nań przez pryzmat oddalenia!...

Z Tomaszowa Rawskiego.

21 sierpnia.

Dnia wczorajszego o godzinie 8-ej z rana, gwizdki fabryczne zaalarmowały miasto zapowiedzią większego pożaru. Jakoż rzeczywiście paliła się suszarnia przy przędzalni Steinbach i Weiss, mieszczący się w gmachu A. Britzmana. Bliskość kotłowni robiła sytuacyję groźną nietylko dla palącego się budynku, ale i obocznych. Dzielna jednak straż pod wodzą energicznego swego komendanta, przy usilnej pracy, złe zażegnać potrafiła: topornicy rozebrali dach do szczętu, a sikawki pracowały dopóki nie zagasła ostatnia iskierka.—Dziś sympatyczne to stowarzyszenie urządziło na polanie leśnej w Nieborowie zabawę z tańcami, która przy dźwiękach orkiestry strażackiej przeciągnęła się do późna.

Chleb niebywale podskoczył w cenie z 5 na 7 groszy za funt; to też piekarze użalają się na mały jego zbyt.—Na ulicy Brzostowskiej otwartą została cukiernia, elegancko urządzona, zaopatrzona w wielką ilość pism krajowych i zagranicznych. Cukiernia cieszy się wielkiem powodzeniem, a co główna, że panie nasze, pozostawiając na boku chińską etykietę, odwiedzają ją licznie. Może też to będzie jakiś punkt dośrodkowy dla rozstrzelonych tutejszych stosunków towarzyskich.

Lekarz tutejszy doktór medycyny Wincenty Glass wyjechał do Moskwy na zjazd lekarski.

Ze Zgierza.

Ruch przemysłowo-fabryczny z nastaniem sezonu zimowego znowu u nas ożył. Wszystek towar gotowy, jaki znajdował się na składzie i już od roku oczekiwał na kupca, dawno już został wyprzedany. Obecnie fabryki powiększyly liczbę godzin pracy i prawie wszystkie są czynne od 14 do 16 godzin dziennie. Nowe obstalunki z każdym dniem wciąż jeszcze nadchodzą. Nowe kolekcyje z wzorami towarów letnich są już wysyłane na rynki fabryczne w Cesarstwie i Królestwie; przybyli zaś kupcy płacą towary gotówką.

Wogóle przemysłowcy miejscowi nie mogą narzekać na ciężkie czasy, albowiem mają pod dostatkiem obstalunków i otrzymują jednocześnie za towar gotówkę, a nie weksle jak dawniej.

Obecnie powiększony dzień roboczy w niektórych fabrykach, jak naprzykład w przędzalniach, rozpoczyna się o godzinie 5 rano i kończy się o godzinie 9 wieczorem, czyli składa się z 16 godzin, a po odtrąceniu godziny na obiad i po $^1/_2$ godziny na śniadanie i podwieczorek, pozostaje samych godzin pracy 14. W tkalniach, farbiarniach i apreturach czyli wykończalniach liczba godzin pracy codziennej waha się pomiędzy 12 i 14 godzinami. Trzeba zarazem dodać, że znaczna i większa część robotników i robotnic fabrycznych mieszka we wsiach, odległych od miasta o cztery i pięć wiorst, i że przeto tym ostatnim na sen i wypoczynek pozostaje zaledwie od pięciu do sześciu godzin. Pięć godzin snu, przy ciężkiej i arcyniehygienicznej pracy w fabryce i złem odżywianiu się, które składa się jedynie z chleba i małej ilości kartofli i sałaty lub ogórków, stanowczo jest zamało dla robotnika fabrycznego, który zaledwie raz na tydzień lub nawet raz na dwa tygodnie widzi u siebie na stole kawałek mięsa gotowanego.

Jedyny zaś i najtrudniejszy szkopuł, co do zniżenia cen na towary, fabrykanci potrafili dość umiejętnie ominąć i rezultat ów konkurencyi przemysłowej zdołali przenieść na barki inne, na barki polskiego robotnika fabrycznego. Bo pomimo powiększenia się obecnie produkcyi i zapotrzebowania, oraz ogólnego ożywienia przemysłu, zarobek i stopa płacy naszego robotnika fabrycznego pozostały i nadal bez wszelkiej zmiany na lepsze. Gdy bowiem w roku zeszłym, z powodu długotrwającego przesilenia, zmniejszono stopę płacy robotnikowi fabrycznemu do minimum t. j. do 2 i 3 kop. od tysiąca szusuw czyli wątków, dziś, pomimo polepszenia się sytuacyi w przemyśle miejscowym, stopa płacy dotychczas została taż sama. Toż samo uczyniono, tj. zwiększono ilość produkcyi i długość dnia roboczego w apreturach, farbiarniach i wszystkich większych fabrykach, a stopa płacy natomiast została zniżoną do minimum.

Dawniej przed rokiem lub przed dwoma laty płacono robotnikowi za tysiąc szusuw na parowym warsztacie od 8 do 10 kop., na ręcznym zaś od 10 do 12 kop.; dziś zaś na parowym warsztacie płaci się zwykle robotnikowi od 2 do $4^1/_2$ kop od tysiąca szusuw, a na ręcznym od 3 do 7 kopiejek niezależnie od jakości materyjału i wyrobu.

Gdy dawniej tkacz zarabiał tygodniowo od 6 do 11 i 12 rubli, dziś zaledwie dwa i trzy, a najwięcej 5 rubli na tydzień. Dawniej w farbiarni pilny pracowity robotnik zarabiał na tydzień od 8 do 10 rs., dziś zaś za też samą robotę otrzymuje trzy lub cztery rs. tygodniowo.

Lecz trzeba zarazem dodać, że każdy pracujący za warsztatem, po trzech lub czterech tygodniach pracy, miewa zwykle stale musowe przerwy w pracy i zarobku, trwające od 3 dc 7 dni. Przyczyną owych niepożądanych przez robotników przerw jest wyczekiwanie na osnowę, którą przygotowują sami majstrowie lub ich pomocnicy.

Przeto dość często się zdarza, że robotnik mający rodzinę, składającą się z pięciu i więcej osób, zarabia zaledwie na miesiąc od 8 do 10 rs. Dobrze jest jeszcze, jeśli dzieci i żona już mogą pracować w fabryce. Lecz gdy żona zachoruje lub musi pielęgnować małe dzieci, wtedy bieda a nawet i głód dobrze dają się we znaki rodzinie robotnika fabrycznego. Grosza zaoszczędzonego na czarną godzinę nie ma robotnik fabryczny, bo trzyrublowa lub najwyżej czterorublowa płaca tygodniowa zaledwie starczy na kupno chleba i opłacenie komornego. Fabrykant dziś, wobec zniżonej do minimum stopy płacy robotnikowi naszemu, robi jeszcze lepsze insteresy niż przed laty.

Zwyżka cen
w handlu zbożowym.

Dopóki wieści o urodzajach brzmiały pomyślnie, nastrój rynków zbożowych był bardzo słaby; skoro atoli deszcze i powodzie zniszczyły w znacznej części zbiory Austryi i państw półwyspu Bałkańskiego, a wieści o urodzajach w innych krajach Europy nadeszły bardzo smutne, rynki zbożowe poczęły zdradzać tendencyję zwyżkową i popyt na zboże ożywił się znacznie. Wobec wyczerpania zapasów na rynkach zachodniej Europy i nieurodzajów we Włoszech, Francyi i Węgrzech, na rynkach zbożowych poczęto poszukiwać naszego ziarna nietylko na tranzakcyje czynione od ręki, lecz i na dostawę jesienną. Producenci jednak nasi, obawiając się strat w razie dalszej zwyżki cen, przyjęli stanowisko wyczekujące.

Wobec tego tranzakcyje zawierają się leniwo a ceny zmieniają się tak szybko, iż tranzakcyja dokonana wczoraj, dziś okazuje się dla producenta niekorzystną, wzkutek dalszej zwyżki. Nadto, z powodu wiadomości o nieurodzajach w wielu miejscowościach naszego kraju i Cesarstwa, należy się spodziewać, iż ceny zboża jeszcze bardziej pójdą w górę.

Dobry urodzaj w Ameryce do pewnego stopnia zaspokoi niedobory urodzaju w Europie Zachodniej lecz zupełnie zaspokoić potrzeb nie będzie zdaje się w stanie, gdyż urodzaj Ameryki w ogólnej

cyfrze daje urodzaj o wiele mniejszy w r. b. niżeli miało to miejsce w r. z. Z danych, przytaczanych przez gazety angielskie, zdaje się nawet iż będzie on najniższy z szeregu ostatnich lat siedmiu. Niedobór urodzaju w Europie czyni w r. b. około 28 milijonów kwarterów; polepszenie zaś urodzaju w Ameryce wynosi zaledwie 13 milijonów kwarterów, t. j. czyni 70 milijonów, zamiast przeszłorocznych 75 milijonów kwarterów. Dla zadość uczynienia więc popytowi należy sięgnąć go zapasów z lat ubiegłych; ale i te tak w Europie jak i w Ameryce znacznie już wyczerpane zostały.

Rynki amerykańskie, jako bardziej czujne, pierwsze uderzyły na trwogę i podwyższyły ceny zboża, co następnie uczyniły i rynki europejskie. W Austro-Węgrzech ceny podniosły się po zalewach i powodziach; wkrótce nastrój rynków niemieckich również się wzmocnił; we Francyi niedobór urodzaju czyni od 5 do 7 milijonów kwarterów; w Anglii podwyżka cen rozpoczęła się w początkach lipca; w cesarstwie rynki wewnętrzne okazały tendencyję zwyżkową wcześniej niżeli rynki portowe.

Z Miasta i Okolic.

— **(Nadesłane).** Szanowny Redaktorze! W Piotrkowie ma się wkrótce rozpocząć walny 5-dniowy jarmark na konie; tak przynajmniej głoszą krótkie wzmianki po pismach. Czyby atoli nie należało zawiadomić szerszego ogółu o dniu otwarcia jarmarku przez ogłoszenia rozlepione przynajmniej na wszystkich stacyjach kolei warszawsko-wiedeńskiej, dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej, jeżeli rozrzucenie takich ogłoszeń po *wszystkich* stacyjach kolejowych Królestwa i Cesarstwa okazało się niemożliwem? Prawdopodobnie zwrócenie na to uwagi komu należy, przyczyni się do poprawienia omyłki w reklamowaniu jarmarku, który bez tego czynnika na powodzenie liczyć nie może.

Łódź, d. 26. *Unus pro multis.*

— **Budowa tutejszej hali targowej,** na placu targowym przy alei Aleksandryjskiej, mającej objąć sześćdziesiąt kilka sklepów, w tych dniach się już rozpoczęła. Do budowy tej użyte będą wyłącznie cegła i żelazo.

— **Budynek** po spalonej w naszem mieście fabryce kamgaru Goldlusta i Dońskiego, niedawno odrestaurowany, wydzierżawiony został przez właścicieli na koszary wojskowe.

— **Teatr zimowy.** Wbrew rozpuszczanym po mieście pogłoskom, jakoby goszcząca w teatrzyku letnim trupa dramatyczna wydzierżawiła teatr zimowy na zbliżający się sezon, dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż teatr ten dotychczas przez nikogo jeszcze wydzierżawionym nie został.

— **Benefis.** We wtorek 31 b. m. na benefis pp. Maryi i Daniela Zaborowskich, sumiennych i zdolnych artystów dramatycznych goszczącej u nas trupy, odegraną zostanie wesoła komedyja Jordana „Słomiany człowiek“ i obrazek ludowy T. Dominika „Wigilija św. Andrzeja“.

— **„Feliks Faure“.** Niektóre fabryki łódzkie, z okazyi wizyty prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej w Rosyi, poczęły wyrabiać specyjalny gatunek materyi wełnianej na suknie damskie, pod nazwą „Feliks Faure“.

— **Lokal tutejszy Tow. Cyklistów** znacznie został rozszerzony, przez dołączenie od 1 lipca sali jadalnej, kuchni i przedpokoju i bezpośrednie połączenie pierwszej z dotychczasową czytelnią przez wybicie drzwi odpowiednich. Lokal ten przy obecnym swym rozkładzie zadowolnić musi najwybredniejsze wymagania towarzyskie.

Jednocześnie *plac Cyklodramowy*, po jego świeżem przerobieniu, otoczono wysokim płotem z 4-ej strony i ozdobiono piękną bramą wjazdową, tak, że już teraz brakuje mu tylko szeregu drzew dla chłodu i ozdoby. Co się tyczy toru wyścigowego—ten nas dopiero wówczas zadowolni, gdy zostanie wylany asfaltem. Dopóki się to nie stanie—pieniądze, bezustannie wydawane na jego poprawianie po każdym nawalniejszym deszczu, należy uważać za wyrzucone w błoto.

— **Cyganie-arabscy.** W ubiegłym tygodniu koczował pod naszem miastem tabor cyganów arabów, pochodzący aż z Bagdadu. Orginalne, półdzikie stroje kobiet i mężczyzn, powszechną zwracały uwagę. Cyganie rozpoczęli handel materyjami jedwabnemi, które sprzedawali po bardzo nizkiej cenie. Policyja jednak miejscowa, z przyczyny drobnych kradzieży i awantur, jakich się dopuszczali, kazała im zwinąć tabor i powędrować dalej.

— **Ceny zboża** wciąż idą w górę. W ubiegłym tygodniu za korzec żyta płacono w Łodzi od 5 rs. do 5 rs. 30 k.; za pszenicę po rs. 7 i więcej; za jęczmień po rs. 5; za owies po rs. 3 kop. 50.

— **Huta szklanna „Anna“** istniejąca w naszem mieście przy drodze do „budek“ pod firmą „Tuwim i Münchberg“ przeszła na wyłączną własność p. Tuwima.

— **Jubileusz.** Dostojny pasterz naszej dyjecezyi, ks. biskup Aleksander Bereśniewicz w dniu 12 września r. b. obchodzić będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa. Na uroczystość tę spodziewanym jest w Włocławku liczny zjazd duchowieństwa z całej dyjecezyi.

— **Kościół w Chorzęcinie.** Parafija Chorzęcin w dekanacie brzezińskim, dzięki staraniom miejscowego proboszcza ks. Klemensa Ostrowskiego, wybudowała nową świątynię, kosztem przeszło 30,000 rs. Nowy kościół wewnątrz i zewnątrz zupełnie jest już wykończony; brak tylko jeszcze konfesyjonałów. Kościół zbudowany jest w stylu romańskim, podług planów budowniczego Szrettera. Dwie wieże stylowe zdobią zewnętrzną stronę świątyni, a pomiędzy niemi, na szczycie dachu, umieszczono wykutą z kamienia statuę Najświętszej Maryi Panny. Obrazy do wszystkich ołtarzy malował pan Stanisław Zarzecki, artysta-malarz z Warszawy.

— **Pożar fabryki.** W Tomaszowie-rawskim spłonęła przędzalnia A. Britsmana, Steinbacha i Weisa. Straż ogniowa ochotnicza pod wodzą swego komendanta pracowała energicznie i po wielu wysiłkach, pożar zdołała umiejscowić.

— **Pałace.** W majątku braci Reszków we wsi Garnku w pow. radomskowskim i we wsi Skrzydłowie w pow. częstochowskim wznoszone są dwa okazałe pałace na rezydencyję właścicieli. Budową tych pałaców kieruje jeden z budowniczych warszawskich.

— **Odlewnia żelaza.** Na gruntach wsi Błeszno pod Częstochową kopią fundamenta pod ogromną fabrykę odlewów żelaznych p. Hantkiego i Sp.

— **Częstochowskie kółko Cyklistów.** W Częstochowie sport kołowy wzmaga się zadziwiająco szybko; do jego rozpowszechnienia przyczyniają się nietylko względy hygieniczne i towarzyskie, ale i praktyczne: te ostatnie sprawiły, że w wielu zakładach przemysłowych cały prawie personel fabryczny, nie wyłączając dyrektorów, dosiada przy każdej okazyi rowera, posługując się nim w dalszych nawet, niezbędnych podróżach za granicę. Tym sposobem liczba rzeczywistych zwolenników sportu, posiadających własne rowery, dochodzi do 150. Jedna trzecia (50) tej liczby, chcąc ściślej zespolić się z sobą bez organizowania się w oddzielne towarzystwo, zapisała się niedawno gremijalnie na członków prowincyjonalnych do warszawskiego towarzystwa Cyklistów, tworząc przez to największe z kółek prowincyjonalnych. W krótkim zapewne czasie i reszta pójdzie za tym przykładem, zwłaszcza, że cykliści częstochowscy są w posiadaniu prywatnego toru, który im chętnie oddano do użytku.

Na zapytanie nasze, dlaczego nie zapisali się do piotrkowskiego towarzystwa, słusznie odpowiedzieli, że zapisanie się do warszawskiego o połowę mniej kosztuje; kiedy bowiem członek „zamiejscowy“ tutejszego towarzystwa płaci rs. 6, to warszawskiego tylko rs. 3 rocznie. Na niewłaściwość też tak wysokiej składki dla członków zamiejscowych, piszący niniejszą notatkę zwracał w właściwym czasie uwagę swych kolegów w pierwotnym składzie tutejszego komitetu cyklistów przy projektowaniu instrukcyi; pozostał jednak niestety w mniejszości. Popełniony w tym względzie błąd, należałoby na najbliższem ogólnem posiedzeniu naprawić, zmniejszając składkę dla członków zamiejscowych.

— **Teatr amatorski.** W Koluszkach w zeszłą niedzielę, na specyjalnie wzniesionej scenie w pobliżu dworca kolejowego, grono amatorów odegrało „Posażną jedynaczkę“ Fredry i „Łobzowian“ Anczyca. Dochód przeznaczony na budowę nowej świątyni w Koluszkach przysporzył komitetowi budowy funduszów, których bardzo potrzeba, aby przedsięwzięcie szlachetne doprowadzić do skutku.

— **Banda Mielczarka** topnieje. Starszy strażnik ziemski Polak ujął niedawno 5 rozbójników we wsi Rudniki pod Zawierciem, w mieszkaniu włościanina Pawła Wnuka. Rozbójnicy spali na poddaszu spichlerza w specyjalnie w tym celu urządzonej komorze Pojmano: Stanisława Kowalskiego, Jana Jagielskiego, Jakóba Michniewskiego i Mikołaja Musiałka. Ukrywa się jeszcze przed policyją najśmielszy z bandytów, żyd z Kromołowa, zwany Świadkiem.

— **Jeden z ostatnich.** W dniu 15 b. m. w Leśniczce pod Łęczycą zakończył życie ś. p. Roch Gnoiński b. oficer b. wojsk polskich, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“.

— **Ciekawe rozporządzenie** otrzymała podobno w tych dniach służba sanitarna kolei fabryczno-łódzkiej... Ni mniej ni więcej, tylko zarząd tejże drogi wydał okólnik, aby lekarze kolejowi nie ważyli się zapisywać chorym urzędnikom specyjalnych, a więc drogich środków aptekarskich, zwłaszcza wód mineralnych naturalnych!

— **Ruch handlowy** w Łodzi rozwija się w r. b. coraz to pomyślniej. Fabrykanci łódzcy nawiązują stosunki z takiemi miejscowościami Cesarstwa, do których nigdy jeszcze wyroby ich nie docierały. W tych dniach po raz pierwszy przybyli do Łodzi kupcy z Astrachania i poczynili tranzakcyje na znaczne sumy.

— **Ruch przemysłowy** w Łodzi znacznie się ożywił. Wszystkie fabryki otrzymały dość znaczną ilość obstalunków i wszyscy prawie robotnicy mają już dziś zatrudnienie.

Funt chleba pytlowego kosztuje obecnie w Łodzi $3^1/_2$ kop.

— **Węgiel pod Łodzią.** Do wsi Stoki pod Łodzią przybył w tych dniach naczelnik górniczy okr. I p. Kondratowicz w celu zbadania odkrytych w tej miejscowości pokładów węgla kamiennego. Pan K. znalazł węgiel kamienny w pokładach grubości 4 metrów i uznał za możliwą jego eksploatacyję, naturalnie po odzyskaniu odpowiedniego pozwolenia.

— **Ś. p. Rudolf Luther** właściciel zakładów drukarskich i litograficznych w Łodzi zmarł w dniu 22 b. m., w wieku lat 38. Zmarły w r. 1891 wydawał w Łodzi czasopismo w trzech językach, które atoli dla braku poparcia po półtorarocznem istnieniu zostało zawieszone.

— **Tragiczny wypadek.** W tych dniach w Widzewie pod Łodzią pani W., powróciwszy z miasta do domu, zastała swego 7-letniego synka cierpiącego. Pobiegła czemprędzej do szafy aby mu podać lekarstwo, lecz w pośpiechu chwyciła za flaszkę z kwasem karbolowym. Chłopczyna po wypiciu trucizny wkrótce w strasznych męczarniach życie zakończył.

— **Pogotowie ratunkowe w Łodzi.** Projekt powołania do życia w Łodzi pogotowia ratunkowego, urządzonego na wzór Warszawy, znalazł wdzięczne echo. Z inicyjatywy dr. Władysława Pinkusa, grono łodzian wyraziło chęć poparcia tego projektu materyjalnie. Dla Łodzi pogotowie ratunkowe ma bardzo doniosłe znaczenie wobec częstych i licznych wypadków z ludźmi, nie odłącznych atrybutów miasta fabrycznego. Dr. Pinkus opracowuje już ustawę projektowanej instytucyi i złożyć ją ma w łódzkiem towarzystwie lekarskiem, które podejmie starania o jej zatwierdzenie.

— **Egzamina** wstępne i dodatkowe w gimnazyjum męzkiem w Łodzi odbywać się będą od 30 b. m., lekcyje zaś rozpoczną się 3 września. W dniu tym w kościołach wszystkich wyznań odbędą się nabożeństwa w obec uczniów, na intencyję rozpoczętego roku szkolnego.

— **W Łodzi projektuje się** założenie Towarzystwa muzeum przemysłu, rolnictwa i sztuki stosowanej gubernii piotrkowskiej.

— **Zmiany służbowe.** Mianowani: nadetatowy urzędnik od szczególnych poruczeń izby skarbowej w Suwałkach Jakubowski p. o. pomocnika inspektora podatkowego w rewirze Będzińskim; nadetatowy weterynarz kraju Kubańskiego Dobrowolski—p. o. weterynarza w Będzinie.

— **Podatki.** Skarb państwa spodziewa się w r. b. dochodu z podatków pośrednich (cukier, tytuń, nafta, zapałki i t. p.), z opłat sądowych i z dóbr państwa w Królestwie Polskiem rs. 34,947,550, w tej liczbie z samej gubernii piotrkowskiej rs. 5,820,200.

— **Rada nadzorcza straży ogniowej** ochotniczej w Piotrkowie składa najserdeczniejsze podziękowanie w-mu panu Markusowi Braunowi za ofiarowane z okazyi uroczystości rodzinnych do rozdania pomiędzy najbiedniejszych i najgorliwszych członków czynnych straży rubli 35, nadmieniając, że z ofiary tej skorzystali, otrzymawszy po rs. 3 kop. 50: Kordziński Błażej, Kowalski Antoni, Wandelt Karol, Aleksandrowicz Waleryjan, Nowakowski Władysław, Jabłoński Antoni, Król Józef, Malak Konstanty, Rękowski Michał i Wesołowski Antoni.

Prezes Rady Nadzorczej Straży *W. Otto.*

Za Członka Sekretarza *F. Cohn.*

Wiadomości bieżące.

= **Bezsporne należności skarbowe.** „*Praw. Wiest.*“ w nr. 147 ogłasza najwyżej zatwierdzone w dniu 26 maja (7 czerwca) roku bieżącego zdanie Rady Państwa o zmianach i uzupełnieniach w przepisach co do egzekwowania bezspornych należności skarbowych, w okręgu sądowym warszawskim. Nowe prawo upoważnia skarb do zabezpieczania *wszelkich* swych należności na nieruchomościach bądź to posiadających urządzoną hypotekę bądź nie, oraz pozwala sprzedawać nieruchomości, których właściciele nie są wypłacalni lub w opłatach zalegają, wprost przez licytacyję publiczną przy współudziale sądu.

Przed ogłoszeniem tego prawa skarb przy egzekwowaniu bezspornych swych należności niezmiernie był ograniczony i posiadał tylko przywilej co do niedoborów podatkowych oraz sum zebranych przez poborców lub też osoby, którym powierzono własność ogólną i to tylko odnośnie nieruchomości posiadających urządzoną hypotekę. Wszystkie zaś liczne należności bezsporne nie mogły być zabezpieczane na majątku nieruchomym. Skarb posiadał prawo nieruchomość dłużnika niewypłacalnego oddać w dzierżawę lub nałożyć na nią sekwestr, sprzedać atoli jej nie mógł. Słowem skarb w stosunku do swych bezspornych należności znajdował się w położeniu o wiele gorszem niżeli osoby prywatne w stosunku do swoich praw spornych i narażonym był niejednokrotnie na poważne straty, zwłaszcza jeżeli niesumienny dłużnik lub osoby trzecie występowały z opozycyją przy prowadzeniu egzekucyj należności skarbowych. Prawo z 26 maja (7 czerwca) r. b. kładzie tamę temu wielce szkodliwemu dla interesów skarbu położeniu, pozwalając wszelkie bezsporne należności skarbowe nietylko zahypotekowane na nieruchomościach lecz i obciążające nieruchomości nie posiadające hypotek, zabezpieczać przez wzbronienie za pośrednictwem sądu właścicielom ich sprzedaży nieruchomości obciążonych długiem skarbowym; wreszcie skarb otrzymał prawo sprzedaży takich nieruchomości przez licytacyje publiczne, prowadzone przez sąd w drodze procedury uproszczonej.

= **Z telegrafu.** (*) Bezustanne opóźnianie depesz stało się w ostatnich czasach chronicznem cierpieniem naszego telegrafu. Telegraf, którego zadaniem powinna być szybkość, równa nieledwie błyskawicy, obecnie nawet z pocztą rywalizować nie może, gdyż bardzo często list wysłany jednocześnie z depeszą uprzedza ją lub dogania. Czy potrzeba dowodzić, jakim hamulcem w rozwoju stosunków handlowo-przemysłowych jest opieszałość telegrafu, który obecnie nie odpowiada potrzebie. Na stacyjach podrzędnych jeszcze jako tako podołać on może robocie, lecz na stacyjach pierwszorzędnych a zwłaszcza przejściowych, gdzie krzyżuje się z sobą mnóstwo linij, bezustanne opóźnienia są zjawiskiem powszedniem, wprost wskutek braku rąk do pracy. Telegraf nietylko nie przynosi strat skarbowi, lecz przeciwnie daje dochodu do 20,000,000 rs. rocznie. Za te pieniądze możnaby zdwoić liczbę urzędników i ilość przewodników telegraficznych, gdyby telegrafu nie uważano za dojną krowę. Jeśliby nawet Państwo na czas pewien wyrzekło się owych 20 milijonów rubli, to dzięki ulepszeniu komunikacyi telegraficznej, w ogólnym jego budżecie nie byłoby deficytu, albowiem puls ekonomicznego życia kraju podniósłby się znacznie, a tem samem wzrósłby i dobrobyt ogólny.

Wreszcie skarb może nietylko nie zmniejszać lecz nawet zwiększyć ów dochód jeśli wprowadzone zostaną dwie reformy: powiększenie do *maximum* środków ułatwiających szybką wymianę depesz i zmniejszenie do możliwego *minimum* opłaty za nie. Doświadczenie z taryfami pocztową i pasażerską na kolejach żelaznych dowodzi jasno, iż równomiernie z ich obniżeniem podniosły się i dochody obu tych instytucyj.—To też starania wszechrosyjskiego zjazdu handlowo-przemysłowego w Niższym Nowogrodzie, o których rok temu tyle mówiono, należałoby urzeczywistnić możliwie najprędzej.

= **Normalna ustawa.** Ministeryjum spraw wewnętrznych opracowuje ustawę normalną dla towarzystw straży ogniowych ochotniczych.

= **Prawo sprzedaży trunków.** Stosownie do wyjaśnienia zarządu akcyzy prawo sprzedaży trunków, udzielone po wprowadzeniu monopolu, nie będzie być mogło odstępowane osobom trzecim; trudniący się bowiem tego rodzaju sprzedażą musi posiadać świadectwo osobiste.

= **Plomby.** Wyroby wełniane mają być zaopatrzone w specyjalne plomby dla odróżnienia ich od wyrobów bawełnianych.

Z prasy Warszawskiej.

— **Historyja sześciu miesięcy.** W nr. 223 „Gazety Warszaw.“ czytamy: z powodu, że pewna część prasy warszawskiej (bo nie czytająca publiczność polska) źle przyjęła pomieszczoną niedawno w felijetonie naszego pisma pracę W. Przyborowskiego p. t. „Historyja sześciu miesięcy“, pod tym jakoby pozorem, że jeszcze „nie czas, ani miejsce“ do kreślenia tych opłakanych dziejów, *Przegląd Tygodniowy* wydrukował w ostatnim swoim numerze obszerny artykuł p. t. „Nauki historyi“. W artykule tym redakcyja dziwi się tej osobliwszej niechęci prasy i robi między innemi uwagi następujące:

„Nie wiemy, dlaczego dzieje udziału naszego w wojnach Napoleońskich, powstanie z 1831 r., propagandy następne i katastrofa z r. 1863 nie miałyby być ściśle i sumiennie ku wiadomości i nauce społeczeństwa opracowane i ogłoszone? „Nie czas i nie miejsce“!—a kiedyż czas nadejdzie, czy przy jakiej następnej katastrofie? Gdzież ma się odbywać dyskusyja i uświadomienie w tych sprawach—czy za granicami społeczeństwa? Ale, w takim razie, dla kogo to i na co może być użyteczne? Przeciwnie, jesteśmy zdania, iż z umiarkowaniem, z powagą, a głównie z bezstronnością przystojną prawdzie, trzeba odbyć tę spowiedź błędów i omyłek, odbyć ją dla pożytku własnego.

„Jest to istotnie wyznaczenie prasie stanowiska godnego jej powołania, które spełni względem społeczeństwa, oparta na niezależności poglądu i odwadze obywatelskiej. Wtedy tradycyja, głos dziejów, co nie straciły skutkiem przedawnienia siły żywotnej—nabędą znaczenia czynnika regulującego normalne, psychologiczne życie narodu, a „nauki historyi“ nie będą czczemi, przebrzmiewającemi pusto dźwiękami“!

(*) „Warszawskij Dniewnik“ № 182.

ROZMAITOŚCI.

Chleb z ziarna. Człowiek, poszukując w nieustannej walce o byt coraz to nowych środków dla ulżenia sobie pracy, oszczędzenia czasu i pieniędzy, napotyka często zagadnienia dawniej już rozwiązane sposobem prostym a bardzo racyjonalnym. Sposób bezpośredniego przygotowania chleba wprost z ziarna niepokoił już dawno wielu techników i chemików. Mielenie ziarna pociąga za sobą wiele niewygód i strat, niekorzystnie wpływa na dobroć chleba i daje możność do nadużyć, przez przymieszywanie innych mniej pożywnych lub nawet wprost szkodliwych produktów. W czasach ostatnich wchodzą w użycie maszyny do pieczenia ciasta wprost z ziarna, wynalezione w Brukseli przez p. Oktawiusza Awedica i w Paryżu przez p. Augusta Deshofa. Maszyny te złożone są z gwintowanych cylindrów, chwytających się wzajemnie przy pomocy odpowiednich zębów, które rozgniatają namoczone uprzednio ziarno i jednocześnie wyrabiają ciasto. Tym sposobem zbliżamy się do pierwotnego sposobu wypiekania chleba bezpośrednio z ziarna.

Uprzednio ziarno moczy się czas jakiś w korycie żelaznym a następnie zsypuje się w cylinder, będący wciąż w ruchu, gdzie przerobionem zostaje na ciasto, które po dostatecznem wygnieceniu gotowe jest do wypieczenia zeń chleba.

Smak chleba wypieczonego w ten sposób ma być bardzo przyjemny; chleb posiada właściwy dojrzałemu zbożu aromat, nie przejada się zbyt szybko, nie czerstwieje w przeciągu więcej niż 10 dni, bywa lekko strawnym nawet dla ludzi cierpiących na żołądek; pożywność posiada o wiele większą niżeli chleb zwyczajny, wypieczony z mąki. Analiza wykazała, że chleb z ziarna zawiera 14,08% białka i 0,90% kwasu fosforycznego, gdy tymczasem najlepszy chleb z mąki zawiera tylko 8,88% białka, a 0,64% fosforytów. Analiza przeprowadzona przez chemika Somerfelda wykazała iż 4 funty chleba z ziarna, ze względu na części pożywne, odpowiadają 2 funtom mięsa.

Ten nader prosty sposób wypiekania chleba w związku z oszczędnością pracy, czasu i produktów pozwala znacznie obniżyć jego cenę, co niemało ważne ma znaczenie w gospodarstwie społecznem. Dla wojsk nowy ten wynalazek jest nieoceniony.

Chleb z ziarna (Awedikowski) rozpowszechnia się szybko w Anglii i Belgii oraz w Berlinie. Sl....

Licytacyje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 września (4 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż kawałka ziemi w obrębie m. Łodzi, w polu zwanem „Koizny“, od sumy 500 rs.

— 12 (24) listopada tamże, na sprzedaż: 1) majątku Rębieszów w pow. Łaskim, od sumy 25000 rs. 2) majątku Bielów w tymże powiecie, od sumy 12000 rs. 3) majątku Wodzynek w pow. łódzkim od sumy 4000 rs. 4) majątku Mokracz w powiecie piotrkowskim, od sumy 25000 rs. 5) majątku Leśnica w pow. łaskim, od sumy 120000 rs.

— 3 (15) września w magistracie m. Tomaszowa na 3-ch letnią dzierżawę sześciu placów obok jatek miejskich.

— 1 (13) września w urzędzie pow. będzińskim na restauracyję gmachu w Sosnowcu od sumy 336 rs. 25 kop. in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi, na zabrukowanie części Wulczańskiej ulicy od Kątnej, na przestrzeni 83 sążni, od sumy 3475 rs. 35 kop

in minus i budowę dwóch parkanów drewnianych przy ul. Przejazd w m. Łodzi, od sumy 736 rs. 77 kop. (in minus).

— Tegoż dnia w magistracie m. Częstochowy na dzierżawę pięciu placów do handlu i pięciu sklepów, oraz na 3-ch-letnią konserwacyję studzien i pomp miejskich, od sumy rocznej 205 rs. in minus.

— 3 (15) września w urzędzie pow. noworadomskiego na wybrukowanie części Piotrkowskiej ulicy na przestrzeni 160 sążni w m. Noworadomsku, od sumy 3981 rs. 78 kop. in minus.

— 1 (13) września tamże na ustawienie 10 latarń na podstawie żelaznej w m. Noworadomsku, od sumy 566 rs. 99 kop. in minus.

— 10 (22) września w magistracie m. Częstochowy na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z mykwy żydowskiej w m. Częstochowie, od sumy 2157 rs. in plus.

— 7 września w urzędzie powiatowym brzezińskim na oświetlanie 108 latarń w m. Tomaszowie w czasie od 1 stycznia 1898 r. do 1 stycznia 1901 r. od sumy 4399 kop. za oświetlenie jednej latarni przez jedną noc—in minus.

— 6 września r. b. w magistracie m. Nowo-Radomska na czyszczanie ulic i placów miejskich w Nowo-Radomsku w czasie od 1 stycznia r. 1898 do 1 stycznia r. 1901, od sumy rs. 149 kop. 80 rocznie—in minus.

— 7 września r. b. w rządzie gubernijalnym piotrkowskim na zabrukowanie ulic: Groblanej, części Nowego-rynku, Złotej, Zwierzynieckiej i Długiej w Pabijanicach, od sumy 15730 rs.—in minus.

— 7 września r. b. w magistracie m. Łodzi na urządzenie dwóch mostków żelaznych przed wejściami do ogrodu miejskiego, świeżo założonego, od sumy 651 rs.—in minus.

— Tegoż dnia w tymże magistracie na urządzenie nowego targu i dwóch studni żelaznych od sumy rs. 2320—in minus.

— W dniu 25 września (7 października) w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Łodzi przy ul. Długiej pod nr. 798b i 798c od sumy 24000 rs.

Ruch pociągów
na stacyi Piotrków
od 6 (18) maja na sezon letni 1897 r.

w kierunku od Warszawy do Granicy:		G.	M.	
№ 1 Kuryjerski (2 klasy)	przych.	2	29	w nocy.
	odchod.	2	34	
№ 5 Pospieszny (3 klasy).	przych.	4	13	po południu.
	odchod.	4	23	
№ 9 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	9	26	rano.
	odchod.	9	36	
№ 13 Osobowy (2 i 3 klasy)	przych.	9	30	wieczorem.
	odchod.	9	45	
№ 15 Osobowy	przych.	12	20	w połudn.
	odchod.	12	30	
№ 51 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	17	rano.
	odchod.	4	42	

w kierunku od Granicy do Warszawy:				
№ 2 Kuryjerski (2 klasy).	przych.	3	4	w nocy.
	odchod.	3	9	
№ 6 Pospieszny (3 klasy).	przych.	1	33	w południe.
	odchod.	1	43	
№ 10 Osobowo-poczt. (3 kl.)	przych.	5	54	po południu.
	odchod.	6	2	
№ 14 Osobowy (2 i 3 klasa).	przych.	10	30	rano.
	odchod.	10	45	
№ 16 Osobowy	przych.	12	20	w nocy.
	odchod.	6	35	rano.
№ 52 Osobowy (2, 3 i 4 kl.)	przych.	4	46	rano.
	odchod.	5	16	
Pociągi miejscowe (3 klasy):				
№ 17	Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	20	w nocy.
№ 18	Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	10	wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Nauczycielka
gry fortepianowej

z wyższym patentem Warszawskiego Konserwatoryjum, udziela lekcyj w domu i na mieście. Wiadomość od godziny 12-ej w południe, ulica Pocztowa, dom W. Skibińskiego w oficynie na piętrze. (3—1)

Lekcyje muzyki.

Była uczenica konserwatoryjum warszawskiego, obecnie zamieszkała w Piotrkowie, w domu p. Babickiego, mieszkania № 5, udziela lekcyi muzyki na fortepianie u siebie w domu, lub też na mieście. (3—1)

Maliny

codziennie świeże w ogrodzie R. Gogolewskiego, ul. „Moskiewska" naprzeciwko Zjazdu. (2—1)

BONA NIEMKA

poszukuje miejsca do dzieci od 1-go września r. b.—Reflektanci zechcą zostawiać swoje adresy w Redakcyi „Tygodnia". (2—1)

Do sprzedania
wice mundur studencki

ul. Odeska, dom W. Pokrzywnickiego № mieszk. 1. (1—1)

DOMY

w m. Częstochowie są do sprzedania, od 15 do 40 tysięcy rs. i majątki ziemskie, na gotówkę lub zamianę.—Wiadomość u b. adwokata H. Plenkiewicza w Częstochowie, II Aleja № 77. (2—1)

Helena Paprocka
PRZEŁOŻONA PENSYI ŻEŃSKIEJ dla Izraelitek

przy ul. Ś-to Jerskiej Nr. 34, w Warszawie.

Zawiadamia sz. Rodziców i Opiekunów, że zapis uczennic tak przychodnich jak również pensyjonarek na rok szkolny 1897/8 odbywać się będzie codziennie od **15 sierpnia** w godzinach od 10-ej do 3-ej. Warunki przyjęcia przystępne. Egzaminy wstępne i kurs nauk rozpoczną się dnia **1 września**. Metryka potrzebną jest.

(WBO. Nr. 4505) (3—2)

POMNIKOWEGO DZIEŁA

Tadeusza Korzona

wydanego staraniem Akademii Umiejętności w Krakowie pod tytułem:

„Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta"

wyszedł w nowem wydaniu tom IV-y **z mapami, planami, tablicami graficznemi oraz licznemi portretami, widokami i faksymilijami dokumentów.**

Całość składać się będzie z 6-ciu wielkich tomów, za rs. 16.

Należność ta może być wnoszona także **w 3-ch ratach**, a mianowicie: 8 rs. przy zapisaniu się, 5 rs. przy odbiorze III-go tomu i 4 rs. przy odbiorze IV-go tomu. Można także zapisywać się na dzieło tomami, płacąc za pierwszy tom z góry 4 rs., za dalsze zaś po 2 rs. 80 kop. (2—2)

W szkole prywatnej Michaliny Ruszkowskiej w Piotrkowie, lekcyje rozpoczną się d. 1 września. (3—3)

Zakład Naukowy Żeński 6-io klasowy z oddziałem przygotowawczym

STANISŁAWY ŁAPIŃSKIEJ

w Warszawie, Krakowskie - Przedmieście Nr. 2, (wprost Kopernika),

przyjmuje uczennice na przychodnie, półpensyjonarki i pensyjonarki stałe. Wymagania hygieny i pedagogiki ściśle przestrzegane, mieszkanie 8 łokci wysokie na 1-em piętrze, system klas korytarzowy. Po za obowiązującym programem nauk szkolnych, kładzie się nacisk na krój, roboty ręczne, konwersacyję w obcych językach, oraz dobre wychowanie w najwyższem znaczeniu tego słowa.—Gimnastyka, śpiew, tańce bez oddzielnej opłaty, od pensyjonarek.—Zapis i egzamin nowowstępujących uczennic odbywa się codziennie. (W. B. O. nr. 3999) (3—3)

„TYDZIEŃ"

NUMER GWIAZDKOWY

(Jubileuszowy w 25-letnią rocznicę założenia pisma)

wyjdzie 10 grudnia r. 1897, i, tak jak corocznie, zostanie rozesłany **gratis**, wszystkim znaczniejszym ***kupcom, przemysłowcom, fabrykantom, właścicielom ziemskim, duchowieństwu, doktorom, adwokatom*** etc. po WSIACH, PARAFIJACH i MIASTACH HANDLOWYCH Gubernii Piotrkowskiej, oraz w mieście WARSZAWIE.

PP. kupcy i przemysłowcy zechcą, w swym własnym interesie, nadsyłać doń swoje **anonse i reklamy**.

Cena ogłoszeń:

Cała strona ***rs. 25;*** pół strony ***rs. 13.***
Za mniejsze ogłoszenia od pół stronicy ***po rs. 1 od każdych ośmiu wierszy*** jednoszpaltowych drobnego druku.
Ogłoszenia przedtekstowe droższe o ***50%.***
Ogłoszenia okładkowe droższe o ***100%.***
(12 - 1)

Z upoważnienia Władzy szkolnej, utrzymująca od lat kilku ***stancyję dla gimnazistek*** poleca się Szan. rodzicom i opiekunom. (3—3)

Walerja Dowbór.
ul. Moskiewska d. W-go Jüttnera.

W Lublinie b. r. otwarty będzie w sierpniu

prywatny dom zdrowia

dla nerwowych i umysłowo chorych. Zgłaszać się: Lublin, Dr. Wł. Olechnowicz ordynator oddziału umysłowo-chorych przy szpitalu S-go Wincentego. (14—6)

Aleksander Czyński
Adwokat Przysięgły

przeniósł swoje mieszkanie do domu gdzie Hotel Polski 1-sze piętro, naprzeciwko stacyi dr. żel. (3—3)

Egzystująca od lat 13-tu.

Pracownia ubiorów mężkich
Fr. Ostrowskiego

w Piotrkowie hotel Wileński ul. Petersburska

poleca się z akuratnem i gustownem wykończaniem robót, podług najnowszych żurnali, po cenach przystępnych. Również wykonywam wszelkie roboty dla księży i uczniów.

Fr. Ostrowski.
(6—6) majster cechowy.

Wyszły z druku szkice literackie A. M. Jasieńskiego p. t.

„Współcześni powieściopisarze angielscy."

Cena rs. 1 kop. 20.

Wydawnictwo księgarni Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie, Nowy Świat № 41. (8—4—2)

Stawy i rybołówstwo

odprowadzanie wód, osuszanie błot, irygacyje łąk, projekty orki spadkowej, drenowanie pól i domów i t. p. ziemne roboty oraz miernicze plany do wszelkich instytucyj wykonywa

Józef Goebel

W Piotrkowie, ulica Moskiewska dom Sucheniego. (8—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 29 powieści p. t.
„Anioł Kopalni"
(przekład z francuzkiego.)



KAROL KOISCHWITZ

Hurtowa dostawa i skład fabryki fortepianów

Łódź, ulica Dzielna Nr. 44.

WIELKI SKŁAD PIANIN WŁASNEJ FABRYKACYI.

po najniższych cenach fabrycznych z pięcioletnią gwarancyją piśmienną.

PIANINA WIELOKROTNIE NAGRODZONEJ FABRYKI FORTEPIANÓW.

BERLIN. ***Laurinat i S-ka.*** ***BERLIN.***

w rozmaitych stylach i rodzajach drzewa.

SPŁATY RATAMI DOZWOLONE! **SPŁATY RATAMI DOZWOLONE!**

Wszelkie reparacyje fortepianów, pianin i t. p., strojenie, politurowanie na czas oznaczony rzetelnie i tanio.

Polecając się łaskawym względom, pozostaję z głębokim szacunkiem ***Karol Koischwitz.***

(15—11—2)

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. Печатано въ Петроковской Губернской Типографіи.

sadniona. Dziwił się nawet samemu sobie, że wziął na seryjo jakiś marny anonim.

— Jestem starym dzieciakiem—pomyślał—i z rozpogodzonem czołem zaczął znów ożywioną rozmowę.

Był tak podniecony, że zapomniał o postanowieniu chłodnego zachowania się wobec Eweliny i z dawną gawędził z nią swobodą i serdecznością.

Na godzinę przedtem, Jacek Vernot szedł szybko drogą z Charmille do Ville-Noire. Na zakręcie, na którym przed paroma dniami obaj policyjanci spotkali Puszczyka, zatrzymał się i zawahał. Badawczym okiem przeglądał okolicę, usiłując w mroku przejrzeć otaczające go zarośla.

Naraz od strony Ville-Noire ujrzał biegnącego ku sobie Saint-Amand'a, dającego mu jakieś rozpaczliwe znaki.

— Co się stało?—zawołał, podbiegając ku niemu.

— To, że ich przeoczyłeś. Poszli do Ville-Noire w kierunku pałacu Tintry; widziałem ich na wzgórzu.

— Jesteś pewien, że to byli oni?

— Najpewniejszy.

— Którąż drogą poszli oni do licha?! — krzyknął Vernot.

— Dyjabelską drogą prawdopodobnie.

Vernot rwał sobie włosy, złorzecząc samemu sobie!

— Nie czas teraz na rozpacz i narzekanie; gońmy ich!—zawołał Saint Amand.

— Ależ oni wyprzedzili nas o godzinę co najmniej!

Była już na gazonie przed tarasem; parę klombów zaledwie oddzielało ją od marmurowej balustrady, gdy nagle ujrzała coś, co krew lodem ścięło jej w żyłach. Po gazonie, bez szelestu, z nieopisaną zręcznością pełzły dwie ludzkie postacie. Jednego z nich poznała: był to Scypion. Na jego widok skoczyła w bok i przerażona ukryła się po za ciętym w kształt piramidy jałowcem.

Zbrodniarze coraz to więcej zbliżali się do jej kryjówki, nareszcie o kilkanaście zaledwie kroków od niej, korzystając z cieniu starego kasztana podnieśli się i przytuleni do pnia zaczęli cichą rozmowę, której jednak prawie każdy wyraz dochodził do uszu strwożonego dziewczęcia:

— Czy tylko jesteś pewien skutku? — spytał jeden.

— Ręczę głową, że się uda — odpowiedział drugi.

— I skutek będzie natychmiastowy?

— Straszliwy przyrząd umieszczony jest tak, że otwarcie drzwi spowoduje wybuch.

— A więc pierwszy, który ztamtąd wyjdzie?..

— Legnie trupem.

— I będzie nim?

— Któżby inny. Ten przeklęty inżynier! Niedołęga stawił się na umówione miejsce i teraz grucha tam obok swej dzierlatki, oczekując cierpliwie zapowiedzianego niebezpieczeństwa.

— Ale my się ztąd usuńmy.

— Ależ nie, warto przecież nacieszyć się tym widokiem.

— Oszalałeś mój synu!

— Bynajmniej. Ty uciekaj jeżeli chcesz, ja tu pozostanę.

— Tylko proszę cię bez szaleństw; skoro nastąpi wybuch, służba pałacowa wybiegnie i odkryje nas z łatwością.

— Mniejsza o to—odparł Scypion,—zemsta moja będzie dokonaną.

— A czy nie pragniesz zaznać jej owoców? Czy wyrzekasz się dobrowolnie Plebejuszki?

Wyrazy te dochodziły wyraźnie do uszu Maryi Séguin.

— Nigdy!—zawołał Scypion.—Musi być moją!

— Uciekajmy więc.

I znów pełznąc jak gady, unikając oświetlonych księżycem miejsc, oddalili się i zniknęli w gąszczu drzew.

Teraz Plebejuszka wyszła z gęstwiny.

Dreszcz nerwowy wstrząsał jej ciałem. Na twarzy malowała się straszna walka; w tej chwili trudno było wiedzieć, czy zdobędzie się na nadludzkie siły, czy też upadnie złamana rozpaczą... Ogarniała ją nieopisana trwoga, a jednak czuła, że budzi się w niej nieznana jakaś siła gotowa do walki, pewna zwycięztwa.

— „Pierwszy, który wyjdzie z tego domu padnie trupem"—powtarzała zbielałemi usty, jak gdyby potrzebowała usłyszeć tę straszną prawdę, by jej uwierzyć.

— I to ma być on!—dodawała, drżąc na całem ciele. Nie zrozumiała ona dokładnie planu groźnego spisku; to jednak przedstawiało się jej jasno, że Martial nie po-

Straszny huk rozległ się wokoło i okrzykowi bólu odpowiedział wewnątrz domu okrzyk przerażenia.

Mieszkańcy pałacu w pierwszej chwili stanęli jak wykuci z kamienia, po chwili rzucili się ku drzwiom. Wśród połamanych gałęzi bluszczu, powoju i róż, obsypana kwieciem leżała Plebejuszka. Zewsząd otaczały ją jeszcze kłęby dymu, ciało jej zakrwawione drgało konwulsyjnie.

. . . .

Złożono ją na łóżku Ewy, żyła jeszcze i dziwnym wypadkiem twarz jej pozostała nietkniętą. Obie ręce i nogi były połamane, a pierś rozwarta głęboką raną. Krew uchodziła strumieniami i napróżno tamowano ją wszelkiemi sposobami. Śmierć położyła już swoją pieczęć na pięknej twarzy dziewczęcia, ale nie zeszpeciła jej zupełnie. Malował się na niej dziwny, nadziemski i niepojęty spokój. Łoże jej otaczali najmilsi jej sercu, a uwielbienie i rozpacz walczyły w ich sercach o lepsze. Jan Seguin, klęcząc przy zwłokach jedynaczki, szeptał pacierze, skamieniały z bólu; zapatrzony w ukochaną twarz, wydawał się posągiem boleści. Po mękkiej twarzy Andrzeja Bernard spływały grube łzy, Ewa klęcząc z drugiej stony łóżka ocierała krople potu, spływające po twarzy ukochanej przyjaciółki, a Martial z oczyma pełnemi łez wpatrywał się w twarz umierającej a męką jego pierś od czasu do czasu wstrząsało spazmatyczne łkanie. Jeden tylko pan Mercoeur pomimo serdecznego żalu wyrwał się z pokoju i poszedł wydać odpowiednie rozkazy. Plebejuszka leżała niema i nieruchoma; teraz odwróciła z trudem głowę i spostrzegła klęczącą przy sobie Ewę.

— Spieszmy więc.

Puścili się w pogoń i biegnąc wciąż niezmordowanie przed siebie powtarzali nieustannie:

— Byleby nie było zapóźno!.. byle nie zapóźno.

Jan Seguin w towarzystwie Andrzeja Bernard o zmroku udał się do pałacu Tintry i w izbie czeladniej oczekiwał z niepokojem nieznanego im a jednak groźnego niebezpieczeństwa.

Plebejuszka, zaniepokojona widoczną troską, malującą się na twarzy ojca, chciała z nim iść. Séguin jednak, nie chcąc zdradzić powierzonej mu tajemnicy i narażać jedynaczki na niebezpieczeństwo, nie zgodził się na to; że jednak nie lubił od pewnego czasu, by młoda dziewczyna pozostawała sama w domu, zabrał ją ze sobą i zostawił w mieszkaniu Boularda, gdzie miała czekać jego powrotu.

Odźwierni przyjęli Plebejuszkę ze szczerą radością i ugościli jak mogli ukochaną Królewnę kopalni. Ojciec Boulard opowiadał o swoich pracach i mówił ile wytrzebił w ciągu tygodnia szkodników, Plebejuszka słuchała go, ale myśli jej błądziły gdzieindziej. Rozmyślała nad tem, co ojciec jej i Andrzej mogą robić w pałacu i szukała w myśli sposobu dostania się do nich. W tej chwili zwir na alei wchodowej zaskrzypiał i ktoś zapukał do drzwi. Był to posłaniec z telegramem do pana de Mercoeur.

— Nie cierpię tych niebieskich świstków!—zawołał ojciec Boulard. Najczęściej to zwiastuje jakieś nieszczęście. No, ale trudno, muszę to odnieść naszemu panu.

— Dajcie ojcze Boulard; ja pobiegnę do pałacu i oddam telegram.

— Ej, nie! Taka młoda dziewczyna, będzie latać sama o tej porze!

— Przecież to tak blizko, w parku nic mi się nie stanie—zawołała Plebejuszka.

Matka Boulard wyniosła buteleczkę i nalała w kubki złocistego płynu; na ten widok obawy staruszka uspokoiły się: z wdzięcznością przyjął propozycyję Plebejuszki.

Wybiegła, nucąc wesołą piosenkę i zapuściła się we wjazdową aleję. Księżyc zalewał światłem park, najlżejszy wietrzyk nie poruszał gałęzi i tylko od czasu do czasu odzywał się cichy, stłumiony jak westchnienie szelest, upadającego na ziemię liścia.

Plebejuszka umilkła, słuchając tajemniczych szmerów przyrody. Naraz ogarnęła ją zabobonna jakaś trwoga. Ona, co nigdy nie doświadczała strachu w samotności, teraz, mając do przebieżenia kilkaset kroków zaledwie, zawahała się i omało nie powróciła do Boulardów. Po chwili roześmiała się sama ze siebie.

— Ciekawa rzecz, czegobym się bać miała!—szepnęła półgłosem, jakby chcąc sobie dodać odwagi.

Drzewa w księżycowem świetle rzucały długie cienie; po za klombami krzewów młoda dziewczyna widziała wciąż jakąś fantastyczną postać. Szelest własnej sukni zaczepionej o kolce przerażał ją; pobiegła szybko naprzód i znów zatrzymała się: wstydziła się własnego tchórzostwa, a jednak serce biło jej jak młotem.

— Co mi się dziś stało?—pomyślała.

winien wyjść z pałacu, że ona musi oddalić od niego straszną śmierć, na którą skazali go bandyci. Potężna jakaś siła opanowała całą jej istotę tak, że wobec niej zamilkł nawet zmysł zachowawczy. Nie namyślając się dłużej, wysunęła się z gęstwiny, weszła na schody tarasu i stanęła przed drzwiami blada, nie mogąca uchwycić tchu, sztywna jak widmo. Nadstawiła ucha... W głębi domu rozlegał się silny, dźwięczny głos pana de Mercoeur... Odpowiadał mu ukochany głos Martiala i dźwięczny, srebrzysty śmiech Ewy.

Jakie uczucia ozwały się w sercu nieszczęśliwej? Czy wobec śmierci czyhającej na ukochanego ujrzała całą dzielącą go od niej przepaść?.. czy zapragnęła poświęcić się dla niego, czy też życie straciło dla niej powab?.. Niewiadomo; dość, że naraz odeszła ją trwoga i przysunęła się tuż do zamkniętych drzwi. Była już zdecydowana. Jeżeli ma zginąć ten kto drzwi te otworzy, ona zginie. Podniosła oczy w niebo z ostatnią modlitwą i przed oczyma duszy stanęła jej ukochana postać ojca. Nieopisany ból ścisnął jej sercem; opuściła rękę, energija jej osłabła... Nie, ona nie ma prawa odejść biednego starca i zostawić go bez opieki. Nie! zawoła, ostrzeże... Tak... a jeżeli na głos jej ktoś wybiegnie i padnie ofiarą?.. Jeżeli on sam, ojciec jej, który przecież był w zamku otworzy te drzwi nieszczęsne i padnie poszarpany u jej nóg?

I znów przysunęła się bliżej drzwi, kwiaty skąpane w rosie balsamiczną wonią napełniały powietrze, tajemnicze szmery nocy upajały ją śpiewając jej hymn pochwalny na cześć życia i piękności świata. Pęki białych róż zwieszone nad jej głową, muskały jej twarz

siostrzaną pieszczotą. Biedne dziewczę mimowolnie chwyciło jedną z nich i przytuliło ją do rozpalonej twarzy. Ogarnęła ją tęsknota za życiem i żal bezmierny. Świat cały skąpany w świetle nocy księżycowej, pełen upajającej woni i rozkosznych szmerów wydał się jej rajem. Żyć! ah, żyć jeszcze!.. Cała jej młodzieńcza natura wzdrygnęła się na myśl o dobrowolnej śmierci. Serce biło jej tak, że rozsadzało jej pierś, a w uszach zadźwięczały jej słowa, wymówione owej pamiętnej nocy na polanie przy zdruzgotanym krzyżu.

— Trudno jednak, niema dla niej ratunku, umrze, bo kocha; odda życie za ukochanych, a oni nie będą nawet wiedzieć, że się poświęciła dla nich... Straszny wybuch porozrywa może jej ciało, rozerwie je na części, zeszpeci ją i życie to pełne ponęt zakończy w bólach i męce, zakończy nie pożegnawszy ukochanych, odejdzie ich samotnych...

Myśli te doprowadziły ją do szału. Nie! nie zdobędzie się na to nigdy... Przecież jest może inny jaki sposób obronienia ich?... Jakaż ona dziecinna! zejdzie na dół i tylnem wejściem dostanie się do wnętrza pałacu. Zbiegła ze schodów, gdy naraz po przez szpary drzwi ujrzała światło i usłyszała czyjeś kroki zbliżające się ku wyjściu.

— Idzie ktoś!.. Wyjdzie za chwilę?... To on... Martial!..

Z wyrazem najwyższej rozpaczy załamała ręce... i jak owe dziewice, biegnące na męki w imię wiary, ona w imię miłości swojej wbiegła na górę, nacisnęła klamkę i otworzyła drzwi.